

Wprowadzenie

Poemat prozą to byt w Polsce po leśmianowsku „niedowcielony” – niby omówiony w słownikach, czasem nawet efemerycznie wskrzeszany w jakimś tytule, ale na ogół prowadzący żywot utajony, zwrócony raczej ku przeszłości, rozpamiętujący czas dawnych zaistnień. Nigdy nie było ich zresztą w polskiej literaturze zbyt wiele, a im dalej od przełomu wieków XIX i XX, tym mniej, tym mglistszy ich kontur i tym bardziej epizodyczne przejawy. Poemat prozą pozostawał formą rozpoznawaną i podejmowaną przez nielicznych wtajemniczonych, zazwyczaj przez znawców poezji francuskiej, która ten sposób pisania wynalazła.

Kiedy śledzi się zanikającą linię polskich poematów prozą, można dostrzec wyraźne relacje nawiązywane przez poetów ponad epokami, jak te, które łączą Stefana Napierskiego z Wacławem Rolicz-Liederem czy Aleksandrem Szczęsnym, lub też bardziej subtelne związki – choćby te między powojennym Zbigniewem Herbertem a przedwojenną Anną Świrszczyńską. Elitarny charakter kręgu autorów tworzących poematy prozą przesądził również o znikomej świadomości tej formy pisania wśród piszącej, czytającej i komentującej publiczności literackiej. Mówiąc najprościej – dla wtajemniczonych gatunkowy kod poematu prozą był czymś oczywistym, intuicyjnie podejmowanym i twórczo przekształcanym, dla pozostałych był czymś w pewnym sensie niewidocznym, nie dość wyczuwalnym i niekonstytuującym się w czytelny wzorzec genologiczny. Stąd historia poematu prozą to zarazem po części historia przeoczeń, błędnych rozpoznań i pochopnych atrybucji. Bez ich przypomnienia ta opowieść byłaby niepełna. O tym nieodczytaniu zdecydował nie tylko utajony żywot poematu prozą, znany nielicznym, także – jego przewrotna, dyskretna i stroniąca od pochwytności natura, celowa labilność tożsamości, mylenie tropów, prowadzących zarówno do prozy, jak i do poezji, a może tak naprawdę jeszcze gdzie indziej...

Wystrzegający się kaligraficznej staranności sonetu czy zaczepnej ostentacji wiersza wolnego, chimeryczny i proteuszowy, ale przecież nie amorficzny jak proza poetycka, jest ten literacki „niepochwyć” szczególnym wyzwaniem dla badacza, który chce uniknąć uzurpacji przesadzających rozstrzygnięć, ale nie może zrezygnować z pewnych minimalnych założeń. Staram się pogodzić obie te racje. Ważnym komponentem mojego studium są rozważania genologiczne, bez których dzisiejsza refleksja nad poematem prozą nie może się obejść; omówienia poematu prozą z punktu widzenia genologii stanowią przeważającą część obcojęzycznych prac poświęconych tej formie pisania – przybliżam je również polskiemu czytelnikowi. Jednak książkę tę wypełniają przede wszystkim charakterystyki tekstów napisanych prozą przez dwudziestu czterech polskich poetów w ciągu ponad stu ostatnich lat. „Proza poetów” – tak między innymi mówi się o tej formie i w określeniu tym kryje się trafna odpowiedź, że autorami poematów prozą byli twórcy poezji. „Proza poetów” oznacza, że z zagadkowych powodów ci, którzy piszą wiersze, miewają niekiedy potrzebę zwrócenia się ku prozie. Owa potrzeba może przybrać postać minimalną, jakby próbną, jak w przypadku Czesława Miłozza, autora *Esse*, czy Wisławy Szymborskiej, autorki zaledwie czterech poematów prozą. Może być też potrzebą odczuwaną przez długi czas równoległe do potrzeby pisania wierszy (Zbigniew Herbert), może być dyspozycją zarzucaną i ponawianą (Anna Świrszczyńska), może być w końcu zdarzeniem epizodycznym, zamykającym się w jednym cyklu utworów (Jarosław Iwaszkiewicz, Stefan Napierski, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska). W sześciu przypadkach – w każdym z innych względów – zamiast przesadzającej klasyfikacji gatunkowej wybrałam jej zawieszenie (Ludwik Stanisław Liciński, Julian Przyboś, Krystyna Miłobędzka), częściowe i warunkowe uznanie (Andrzej Trzebiński) lub zakwestionowanie (Aleksander Wat, Zbigniew Bieńkowski). Jedną z dodatkowych radości płynących z poznawania dziejów tej formy było dla mnie odnalezienie intrygujących autorów, którzy dotąd nie zaistnieli w pełni w polskiej literaturze, jak Józefa Bąkowska, pisząca pod pseudonimem *Szczęсна*, czy Bronisław Iwanowski. Jeszcze inną przyjemnością było odkrycie, że autorzy z pozoru znani pozostawili po sobie

teksty, które niesłusznie zostały zapomniane (Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Stefan Napierski).

Polski poemat prozą doczekał się do tej pory zaledwie jednego książkowego ujęcia – w zakresie dotyczącym jednej epoki literackiej, Młodej Polski. Z powodu licznych kontrowersji towarzyszących poematowi prozą moja książka odgrywa w tej sytuacji rolę rekonesansu, którego głównym zadaniem jest wyodrębnienie zasadniczego korpusu tekstów, obejmujących kilka epok istnienia poematu prozą, określenie obszaru jego podstawowej problematyki wraz z jej wstępną konceptualizacją pojęciowo-teoretyczną oraz wypróbowanie wypracowanych przy tej okazji narzędzi analitycznych. Zaproponowane interpretacje poszczególnych twórczości zostały ułożone w porządku chronologicznym. Jego ramy pozwoliły, mam nadzieję, dostrzec kapryśną linię polskiego poematu prozą, a jednocześnie zachować podstawowe konteksty określające powstanie danych utworów – kontekst epoki oraz kontekst całej twórczości. Ujęcie, które nie pozwala stracić z oczu autora oraz integralności jego dzieła, nie jest przypadkowe. Zanikająca linia polskiego poematu prozą wyklucza bowiem, moim zdaniem, perspektywę ewolucyjną, choć mogłaby ją sugerować linearność porządku chronologicznego. Z celową przesadą można powiedzieć, że każdy z polskich autorów poematu prozą po swojemu i od nowa podejmował wzorzec gatunkowy tej formy, nawet jeśli niektórzy z nich byli świadomi dokonań innych polskich twórców w tej dziedzinie. Jednocześnie diachroniczny porządek czyni również bardziej czytelnym historyczny wymiar poematu prozą, formy zdolnej do asymilacji nowych elementów poetyki. Formy mimo to przechowującej pamięć swoich źródeł, niepoprawnie i dumnie „anachroniczne”, ponawiającej krnąbrny gest, który niepokój, jaki budzi w twórcy doświadczana rzeczywistość, pragnie przemienić w wyrafinowane dzieło sztuki.